

# Molik, Witold

---

## "Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce. Dzieje i funkcje", Magdalena Warkoczewska, Warszawa-Poznań 1984 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 77/1, 150-153

---

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Magdalena Warkoczewska, *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce. Dzieje i funkcje*, „Biblioteka Kroniki Wielkopolskiej”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa—Poznań 1984, s. 284, ilustr. 143.

Temat i oprawa graficzna omawianej książki zaciekawiają oraz zachęcają do lektury. Efektowna okładka prezentuje portret kosyniera ze sztandarem, naszkicowany przez poznańskiego litografa Teofila Mielcarzewicza. Uwagę zwracają też liczne i starannie dobrane ilustracje.

Od połowy XIX wieku poczynając, liczni publicyści utyskiwali na temat niskiego poziomu życia artystycznego w Wielkopolsce. Długo też nie podejmowano badań porównawczych, które umożliwiłyby udokumentowaną źródłowo ocenę rzeczywistego poziomu malarstwa wielkopolskiego w okresie romantyzmu. Dodajmy, że był to okres ważny. Wszak jeśli idzie o literaturę nazywany jest on złotym okresem w dziejach Poznania<sup>1</sup>.

Recenzowana książka wypełnia zatem istotną lukę w historiografii Wielkopolski. Ukazuje nie tylko wartości estetyczne malarstwa wielkopolskiego, lecz także jego uwarunkowania i związki społeczno-kulturowe.

Zgromadzenie podstawy źródłowej pracy — pełnego i reprezentatywnego zasobu dzieł sztuki — wymagało żmudnej kwerendy we wszystkich niemal placówkach muzealnych w Polsce. Poszukiwania te utrudniał brak wydawnictw źródłowych i często również dokładnych inwentarzy. Przyniosły one wszelako obfity plon w postaci kilkuset grafik i obrazów, w tym wielu mało lub w ogóle nieznanym historykom sztuki. Ponadto w stopniu dotąd nie spotykanym wykorzystane zostały źródła rękopiśmienne. Warkoczewska dotarła do wielu informacji a także zapisków i wzmianek rozproszonych w wielu różnego rodzaju zespołach archiwalnych. Do tej bogatej podstawy źródłowej pracy dorzucić można jedynie kilka przyczynków<sup>2</sup>.

Monografia jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej powstałej w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Całość składa się z trzech rozdziałów, zatytułowanych: „Zbiorowość twórców i rozwój środowiska artystycznego”, „Twórczość malarska i graficzna. Artystyczny rodowód i funkcje ideowe”, „Zasięg oddziaływania malarstwa i grafiki”. W zakończeniu autorka podsumowuje wyniki swych badań.

Jednym z ważniejszych osiągnięć książki jest wykazanie, że w Wielkopolsce wykształciło się w tym czasie środowisko artystyczne. Nie było liczne, ale daje się wyodrębnić pod względem socjologicznym. Jego podstawy dostrzega autorka w ścisłych związkach łączących mecenasów i fundatorów z artystami. Kontakty te — jak czytamy — „zasadzały się na pokoleniowej wspólnocie celów i ideałów, zwykle zresztą ogólniejszych, nie tylko artystycznych i na jednolitej hierarchii wartości”. Warto podkreślić, że badania nad artystami, jako grupą inteligencji polskiej, są szczególnie trudne. Brak teczek personalnych malarzy, rzeźbiarzy czy litografów, takich, jakie zachowały się po księżach, nauczycielach gimnazjalnych czy urzędnikach państwowych. Szczegóły biograficzne trzeba więc wydobywać z różnego rodzaju źródeł. Autorka zdołała zrekonstruować cechy demograficzne owej grupy artystów, w tym m. in. wykazać, że posiadali oni solidne przygotowanie artystyczne, zdobyte głównie w niemieckich uczelniach.

<sup>1</sup> Por. Z. Kosidowski, *Z okresu złotej kultury Poznania*, Poznań 1938.

<sup>2</sup> Mam tu na myśli, głównie artykuły zamieszczone w prasie poznańskiej z przełomu XIX i XX wieku oraz okresu międzywojennego, jak na przykład E. Majkowskiego, *Simonowie rodzina artystów poznańskich*, „Kurier Poznański” 1931, nr 245.

Autorka słusznie zauważyła, iż w dobie zaborów mecenas Kościoła już nie odgrywał tak doniosłej roli, jak w wiekach poprzednich. Przyczyn jego upadku szuka w pogorszeniu się sytuacji ekonomicznej duchowieństwa. Istotnie w wyniku sekularyzacji dóbr klasztornych i biskupich dochody kleru, zwłaszcza wyższego, uległy znacznemu zmniejszeniu. Z drugiej strony można jednak przytoczyć liczne przykłady księży, którzy zdołali zgromadzić ogromne jak na owe czasy sumy pieniężne<sup>3</sup>. Tak więc mecenas kościoła tracił na znaczeniu nie tylko z przyczyn ekonomicznych. Nie bez wpływu pozostawał jak się wydaje — fakt, że ówczesny system kształcenia duchowieństwa wielkopolskiego nie stwarzał mu nawyku obcowania ze sztuką. Do wyjątków należeli księża, którzy kolekcjonowali obrazy czy wyroby rzemiosła artystycznego. Zdzisław Grot pisze wręcz o panującej wśród duchowieństwa ignorancji i braku zainteresowania dla potrzeb artystycznych<sup>4</sup>. Nie wiele można powiedzieć o nielicznych kolekcjach zgromadzonych przez księży, skoro nie udostępniono ich ówczesnej publiczności. Ksiądz Wincenty Kiliński zgromadził kolekcję obrazów wartości kilkunastu tysięcy talarów. Jednak jak z ubolewaniem stwierdzał poznański korespondent warszawskiej *Gazety Codziennej*, można by „na palcach zliczyć osoby, którym dane było wszystkie nagromadzone tam skarby sztuki obejrzeć”<sup>5</sup>.

Mecenas ziemiański odgrywał niewątpliwie wiodącą rolę, co autorka wykazała wyraziście. Co prawda znana działalność tak wybitnych mecenasów, jak Edward Raczyński, Tytus Działyński czy Seweryn Mielżyński przysłańia rzeczywisty obraz zainteresowań artystycznych wielkopolskiego ziemianstwa. Większość ziemian nie posiadała wyrobionych nawyków obcowania ze sztuką, co z kolei nie pozostawało bez wpływu na jej rozwój, jako że ziemianstwo skupiało wówczas najwięcej potencjalnych nabywców dzieł artystycznych. O istnieniu takich nawyków nie świadczyło jeszcze zamówienie rodzinnego portretu czy zwiedzenie wystaw organizowanych od czasu do czasu w Poznaniu. Już w omawianym przez autorkę okresie mecenas ziemiański tracił stopniowo na znaczeniu, tak że u progu lat siedemdziesiątych XIX wieku prasa poznańska konstatowała prawie całkowity jego zanik. „Wolanie nasze o mecenasów — pisano — jakich mieliśmy w pierwszych kilkunastu czy kilkudziesięciu latach porozbiorowych nie jest zaiste upokarzającą żebranią o chleb dla zgłodniałych literatów, lecz upomnieniem reprezentantów naszych wielkich fortun i naszych historycznych imion do spełnienia przepomnianych dzisiaj obowiązków względem duchowego i umysłowego życia narodu”<sup>6</sup>.

Wartość recenzowanej książki nie ogranicza się wszakże do odtworzenia obrazu poznańskiego środowiska artystycznego i warunków jego rozwoju. Przynosi ona ustalenia i konstatacje dotyczące tematyki i funkcji twórczości malarskiej i graficznej. Okazuje się, że sztuka Wielkopolski wyrażała w dobie romantyzmu zakodowaną głęboko w świadomości społeczeństwa tęsknotę do niepodległej Polski. Ukazywała bohaterów narodowych, z którymi utożsamiali lub zamierzali identyfikować się odbiorcy rycin i obrazów. Była więc ona ważnym środkiem kształtowania opinii publicznej oraz systemem znaków wyrażających zbiorową świadomość społeczeństwa. Dla doraźnych celów wykorzystywano zwłaszcza prace litograficzne. Usiłując dotrzeć do szerokiej, niewyrobionej publiczności zmuszeni byli poznańscy artyści stosować formy proste, przemawiające do przeciętnego odbiorcy.

<sup>3</sup> Por. m.in. informacje o zapisach testamentowych w nekrologach księży Mateusza Siczynskiego i Jakuba Zawidzkiego, „*Dziennik Poznański*” 1860, nr 131 i 1872, nr 113. O dochodach wyższego duchowieństwa pisze szerzej M. Fąka, *Stan prawny kościoła katolickiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815—1850*, Warszawa 1975, s. 184—188.

<sup>4</sup> Z. Grot, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Poznań 1935, s. 91.

<sup>5</sup> *Korespondencja z Poznania*, „*Gazeta Codzienna*” 1860, nr 150.

<sup>6</sup> *Mecenas*, „*Dziennik Poznański*”, 1873, nr 135.

Tym samym odsuwali na dalszy plan inne wartości. Owo silne przywiązanie do narodowych treści przy jednoczesnym niedocenianiu spraw artystycznych znamiłowało sztukę wielkopolską także w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku. Posługiwano się wówczas również (w zmodyfikowanej formie) mitami, wątkami i motywami ukształtowanymi w okresie romantyzmu. Dowodzi to jak ważne miejsce okres ten zajmuje w dziejach wielkopolskiej sztuki.

Na osobne omówienie zasługują rozważania poświęcone portretowi, gdyż — jak wiadomo — był to rodzaj malarstwa typowy dla okresu romantyzmu, związany z prądem artystycznym nazywanym *biedermeierem*. Zważywszy na niemiecki rodowód owego prądu jak też na wysoki udział Niemców wśród zamożnych mieszczan poznańskich powstaje pytanie, jakie miejsce portret *biedermeierowski* zajmował w sztuce Wielkopolski? Liczba 150 zebranych przez autorkę płócien nie wydaje się mała, jeśli zważyć że Poznań w pierwszej połowie XIX wieku był niewielkim miastem. Dominują wszelako wśród nich wizerunki przedstawicieli ziemiaństwa, które zamawiano częstokroć z przyczyn prestiżowych albo dla wzbogacenia galerii rodzinnych portretów. Skromnie reprezentowane są natomiast portrety przedstawicieli mieszczaństwa i formującej się warstwy inteligencji. Brak też dzieł ukazujących nastrojowe, pełne ładu i harmonii wnętrza domów mieszczańskich, mało jest portretów zbiorowych gloryfikujących szczęście rodzinne i jego intymność. W pracy znajdujemy właściwie jeden taki portret przedstawiający rodzinę prawnika Jana Juliana Carqueville i robi on wrażenie dość odosobnionego wśród zamieszczonych w niej ilustracji.

Okazuje się zatem, że *biedermeier* nie rozwinął się w sztuce Wielkopolski, na taką skalę, jak w innych ośrodkach miejskich na terenie Prus. Można wprawdzie przypuszczać, że jego obecność była większa, niżby to wynikało z dzieł objętych badaniem. Niemieccy urzędnicy i przedstawiciele innych zawodów umysłowych traktowali pobyt w Poznańskim jako odskocznnię do dalszej kariery i opuszczając tę dzielnicę zabierali zapewne ze sobą rodzinne obrazy i portrety. Nie kwestionuje to wszakże skromnego stosunkowo oddziaływania — jeśli idzie o tematykę — niemieckiego *biedermeieru* na twórczość artystów wykonujących zamówienia dla przedstawicieli polskiego społeczeństwa.

Tutaj nasuwa się ogólniejsza refleksja dotycząca kulturotwórczej roli środowisk niemieckich w Wielkopolsce. Ustalenia M. Warkoczewskiej roli takiej nie potwierdzają. Wprost przeciwnie wykazują, iż słabszy pod względem ekonomicznym element polski w znacznie większym niż Niemcy stopniu partycypował w twórczości artystycznej. Wśród 143 zamieszczonych w pracy ilustracji dominują zdecydowanie prace wykonane na zamówienie polskich mecenasów lub adresowane do polskiego odbiorcy. Również wśród artystów proporcje układały się bardziej na korzyść strony polskiej. Część niemieckich malarzy utrzymywała się zresztą głównie z polskich zamówień. Towarzystwo Sztuk Pięknych powstało wprawdzie z inicjatywy niemieckiej, ale polscy członkowie stanowili w nim znaczny odsetek. Na organizowanych przez nie wystawach prezentowano dzieła głównie niemieckich mistrzów, ale pracujących (w przeważającej większości) poza granicami dzielnicy. Jeśli zaś idzie o miejscowych artystów, to warto dodać, że nazwisko żadnego z nich — jak trafnie zauważył w początkach XX wieku Moritz Jaffe — nie zabłysnęło jaśniej w dziejach niemieckiej sztuki, podobnie zresztą jak „w służbie dla państwa lub jakimkolwiek społecznym powołaniu”<sup>7</sup>.

Uzbierało się więc nieco uwag i refleksji, przeważnie jednak dyskusyjnych. Praca, która do takich refleksji zachęca, spełnia swoje zadanie. Przedstawione

<sup>7</sup> M. Jaffe, *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft*, Leipzig 1909, s. 154.

wyżej kwestie nie wyczerpują zresztą walorów tej ciekawej i oryginalnej monografii. (Wiele nowych spostrzeżeń zawierają też rozważania o rynku sztuki i pozycji społecznej artysty). Dobra znajomość źródeł i literatury przedmiotu czynią z niej pozycję wartościową i potrzebną, rozszerzającą w wydatnym stopniu naszą wiedzę o obszary wymykające się jeszcze nie tak dawno eksploracji historyków sztuki.

Witold Molik

Tomasz Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914—1918*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 256.

Wybór tematu tej książki nie wymaga uzasadnień. Rola, jaką odgrywała POW w ruchu niepodległościowym jest uzasadnieniem wystarczającym, zaś do tej pory jej działalność nie była przedmiotem naukowej analizy.

Recenzowana monografia jest wynikiem szerokiej kwerendy przeprowadzonej we wszystkich wchodzących w rachubę archiwach i bibliotekach krajowych. Autor szeroko czerpał także z literatury wspomnieniowo-pamiętnikarskiej. Słabiej wyzyskana została ówczesna prasa. Wyjąwszy „Wiadomości Polski”, będące organem prasowym Departamentu Wojskowego NKN, autor sięgał wyłącznie po tytuły wydawane bądź bezpośrednio przez POW, bądź przez obóz niepodległościowy. Pominęto więc organy prasowe ugrupowań aktywistycznych, które zwalczały POW (m.in. „Dziennik Narodowy”, „Głos Stolicy” a następnie „Głos”, „Goniec” czy dzienniki, reprezentujące pasywistów, jak choćby „Gazetę Poranną 2 Grosze”). Nałęcz nie korzystał też z pism, ukazujących się nieregularnie bez zgody okupacyjnej cenzury, i to zarówno ustosunkowanych do POW negatywnie („Bacność!”, „Tekka”) jak i reprezentujących tę samą polityczną linię („Notatki polityczne”). Pominęta została ponadto (poza wyjątkami) prasa ukazująca się poza Warszawą, jak choćby lubelska „Sprawa Polska”, czy radomska „Unia”, z istotniejszych dziś pism warszawskich „Myśl Polska” i „Widnokrąg”. Wymagałoby to, zdajemy sobie sprawę, poszerzenia i tak już zmuśnionej kwerendy, wydaje nam się jednak, iż tło, zwłaszcza polityczne, działalności POW doznałoby pogłębienia.

Oddzielny problem to kwestia wyzyskania literatury przedmiotu. Jej praktyczna znajomość kończy się w zasadzie na roku 1977, spośród zaś czterech pozycji późniejszych uwzględnionych przez autora jedynie na książkę A. Garlickiego „U źródeł obozu belwederskiego” powołuje się on w sposób merytorycznie zasadny. Pozostałe: „Kronika życia Józefa Piłsudskiego” W. Jędrzejewicza, „Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908—1918” J. Molendy oraz „Odbudowa państwa polskiego 1914—1918” J. Pajewskiego pełnią rolę bibliograficznych ozdóbek. A szkoda, bowiem ustosunkowanie się do tez w pracach tych zawartych, częstokroć nie przystających do konkluzji autora, mogłoby okazać się pożyteczne nie tylko dla czytelnika.

Na pracę, poza „Wstępem” i „Zakończeniem”, składa się pięć rozdziałów: I. „Przeciw Rosji (sierpień 1914 — sierpień 1915)”; II. „Alternatywa Legionów (sierpień 1915 — październik 1916)”; III. „W służbie Tymczasowej Rady Stanu (listopad 1916 — lipiec 1917)”; IV. „Przeciw państwu centralnym (lipiec 1917 — wrzesień 1918)”; V. „Narodziny Rzeczypospolitej (wrzesień — październik 1918)”. Konstrukcja jest klarowna. Wydaje się nam jednak, iż tytuły rozdziałów I i IV — „Przeciw Rosji” i „Przeciw państwu centralnym” — winny odnosić się: w wypadku pierwszym, do trzech pierwszych rozdziałów, w wypadku drugim — do roz-